

Erkaem z Fabryki Karabinów

Michał Mackiewicz

We wrześniu 1939 roku większość polskich żołnierzy walczyła bronią wyprodukowaną w krajowych wytwórniach. Był to na ogół sprzęt powstały na podstawie obcych rozwiązań konstrukcyjnych, chociaż zmodyfikowany przez rodzimych inżynierów. Standardowy ręczny karabin maszynowy Browning wz. 28 stanowił jedno z kolejnych wcieleń słynnego amerykańskiego BAR-a. Produkowany w warszawskiej Fabryce Karabinów, znalazł szerokie zastosowanie także po 1939 roku, tym razem w szeregach konspiracji.

Arsenał Wojska Polskiego w początkach lat dwudziestych ubiegłego stulecia tworzyły konstrukcje przestarzałe lub mocno zużyte wieloletnią służbą frontową. W pierwszej dekadzie niepodległości rozpoczął się żmudny, kosztowny i długotrwały proces standaryzacji uzbrojenia. Dotyczył także broni

maszynowej. „Znajdująca się dotychczas w wyposażeniu armii lekka broń maszynowa: erkaem Chauchat wz. 1915 i elkaem Maxim wz. 1908/15, nie odpowiadała wymaganiom lat dwudziestych, pierwszy z powodu zbyt małej szybkostrzelności i znacznej zawodności działania, drugi – zbyt dużej masy i skomplikowanej konstrukcji” – czytamy w książce Andrzeja

Konstantkiewicza *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939* (2003).

Browning dla Wojska Polskiego
Zainteresowanie armii nowym zunifikowanym erkaemem datuje się od 1922 roku; rok później Departament Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych rozpisał konkurs na nową broń. Oczekiwania dotyczące walorów zwięźle scharakteryzował w książce *Uzbrojenie piechoty w czasie dwudziestu lat niepodległości* (1955) Tadeusz Felsztyn, inżynier i oficer WP, pracownik przedwojennego Instytutu Technicznego Uzbrojenia: „Miała to być broń o dużej mocy na krótkie okresy walki, a więc na czas skoków drużyny w natarciu i jako uzupełnienie sieci ciężkich karabinów maszynowych w obrobie. Ze względu na główne jego zadanie: ➤

► Celowniczy erkaemu wz. 28 podczas manewrów; druga połowa lat trzydziestych



Fot. ze zbiorów MWP

► Erkaem Browning wz. 28

wspieranie ruchu piechoty na ostatnich 400 metrach, duża jego donośność nie była konieczna, nawet w obronie, gdzie – jak sądzono – korzystniej będzie raczej otworzyć ogień w ostatniej chwili, niż przedwczesnym strzelaniem wyjawiać nieprzyjacielowi stanowisko, a więc narazić się na zniszczenie. Natomiast, jako broń pierwszych rzutów walki, musiała to być broń tak lekka, aby jeden żołnierz mógł ją przenosić bez trudu, nie zdradzając przy tym się zbyt swą sylwetką”. Wśród

konkurentów, którzy stanęli w szranki, wyróżniał się erkaem systemu Brownina, oferowany przez belgijską Fabrique Nationale, będącą europejskim przedstawicielem amerykańskiego koncernu Colt. Broń ta być może nigdy by nie powstała, gdyby nie pewne polowanie.

Amerykański geniusz rusznikarski John Moses Browning wybrał się ongiś ze strzelbą na ptactwo. Polując w wysokiej trawie, zauważył, że wydostające się z lufy gazy prochowe działają na żdźbła.

Zainspirowany zjawiskiem, przeprowadził potem eksperyment. Naprzeciw wylotu lufy ustawił kilkukilogramowy blok żelaza z przewierconym pośrodku otworem, przez który miała przelecieć kula. Po strzale działanie gazów wylotowych spowodowało przepchnięcie bloku przez całą długość warsztatu. Doświadczenie stało się impulsem do opracowania nowego sposobu uruchamiania mechanizmów broni automatycznej. Podczas strzału część ciśnienia gazów prochowych była





Fot. ze zbiorów MWPP

► Sygnatury na komorze zamkowej Browninga wz. 28 wyprodukowanego w Fabryce Karabinów w Warszawie

kierowana przez boczny otwór w lufie do specjalnej rury umieszczonej nad lub pod lufą karabinu; parło ono na poruszający się w jej wnętrzu tłok, który wymuszał pracę pozostałych części.

Amerikanin sukcesywnie dopracowywał zasadę działania polegającą na odprowadzaniu gazów przez boczny otwór w lufie. Browning zastosował ten mechanizm w jednej ze swych epokowych konstrukcji – karabinie automatycznym BAR (Browning Automatic

Rifle). Broń zasilana z dwudziestonabojuowego magazynka i strzelająca nabojem 0,30 cala (7,62 mm) miała przełącznik rodzaju ognia (ogień ciągły lub pojedynczy) i wydatnie zwiększyła siłę ognia drużyny piechoty. Była wymarzone narzędziem dla żołnierzy walczących w płataninie transzei frontu zachodniego podczas I wojny światowej, umożliwiała bowiem łatwe przenoszenie i eliminowanie gniazd ogniowych przeciwnika w trakcie ataków własnej piechoty. Amerykańscy żołnierze, którzy od 1917 roku zaczęli docierać na pola Szampanii, szybko pokochali tę konstrukcję, zwłaszcza że okazała się niezawodna nawet w trudnych warunkach polowych. Zastępca sekretarza obrony USA, Benedict Crowell, raportował: „Karabiny automatyczne Browninga są wysoko cenione przez oficerów i żołnierzy, którzy ich używają. Mimo iż karabiny te przeszły ciężką służbę, pozostając w pierwszej linii wiele dni, w ciągłym deszczu i przy braku możliwości konserwacji, działały niezmiennie doskonale”. I działać miały przez następnych kilkadziesiąt lat – poddane nieznacznej modyfikacji, towarzyszyły amerykańskim

żołnierzom podczas II wojny światowej i konfliktu koreańskiego.

Ostatecznie, w wyniku licznych testów i prób, pod koniec lat dwudziestych Browning z Fabrique Nationale (M1924 – wersja BAR-a) okazał się bezkonkurencyjny i przyjęto go do uzbrojenia WP pod oznaczeniem wz. 28. Broń poddano modyfikacjom: dostosowano ją do standardowej amunicji Mausera kal. 7,92 mm. „Nóżki przednie zastąpiono płozami, które uważaliśmy za znacznie dogodniejsze do strzału, zmieniono kształt kolby zgodnie z krótszym ramieniem przeciętnego piechura polskiego, a wreszcie zmieniono celownik przeziernikowy na otwarty” – wspominał Felsztyn. Przebudowano regulator gazowy (mechanizm ten odpowiadał za zwiększenie lub zmniejszenie szybkostrzelności) i wzmocniono połączenie lufy z komorą zamkową. Ponadto erkaem został dostosowany do prowadzenia ognia przeciwlotniczego – na lufie zamocowano wspornik do muszki kołowej („pajęczynkę”), którą przenoszono w blaszanym pojemniku.

10 tys. sztuk wz. 28 zamówiono w FN, a w 1930 roku seryjna produkcja ruszyła również w warszawskiej Państwowej Fabryce Karabinów. W momencie wybuchu wojny WP dysponowało ok. 20 tys. erkaemów wz. 28, które stanowiły uzbrojenie drużyn piechoty i plutonów kawalerii. Ponadto na szczelbu batalionu znajdowała się kompania cekaemów Browning wz. 30. Odpowiadało to ogólnoświatowemu standardowi, zarówno jeśli chodzi o broń, jak i organizację. W ZSRR były to erkaemy DP i cekaemy Maxim, w Wielkiej Brytanii odpowiednio: breny i vickersy, a we Francji erkaemy Châtellerault i cekaemy Hotchkiss. Wszystkie erkaemy były zasilane z magazynków. Wyjątek stanowiły Niemcy, które przyjęły na uzbrojenie uniwersalny MG 34 zasilany taśmą.

Na wrześniowych szlakach

Z erkaemu zalecano strzelać krótkimi seriami po trzy–sześć strzałów. Ogień ciągły, z uwagi na niewielką pojemność magazynka i szybkie nagrzewanie się lufy, prowadzono tylko w wyjątkowych sytuacjach, do dużych celów z małej odległo-

► Ćwiczenia żołnierzy 21. pułku piechoty; dobrze widoczny Browning wz. 28, na głowach strzelców helmy wz. 28 (nie zostały ostatecznie wprowadzone do uzbrojenia)

ści lub w czasie odpierania szturm. Często także stosowano strzały pojedyncze, zazwyczaj precyzyjne, szybkie, ale niezdradzające obecności erkaemu. Browning wz. 28, z uwagi na niewielką, sięgającą 9 kg masę i poręczność, nadawał się doskonale do walki w pierwszej linii, w sztykach piechoty. Porucznik Feliks Stawecki z 14. pułku piechoty relacjonował: „W natarciu dochodzę pod samą m[iejscowość] Gruta. Pierwsze jej domki są obsadzone przez NPLa [nieprzyjaciela]. Jeden k.m. [karabin maszynowy] NPLa daje mi się specjalnie we znaki (strzela z odległości 50 m). Wykryłem go – stanowisko w szczycie budynku. Wystrzeluję kilka serii z r.k.m., po których k.m. NPLa więcej się nie odzywa” (relacja w zbiorach archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego). Poręczny browning umożliwiał także zajęcie stanowiska w koronie drzewa czy na dachu domu. Był wreszcie niezastąpionym narzędziem walki z zasadzki, łatwo go bowiem było przenieść i ukryć na improwizowanym stano-



Fot. ze zbiorów MWPP

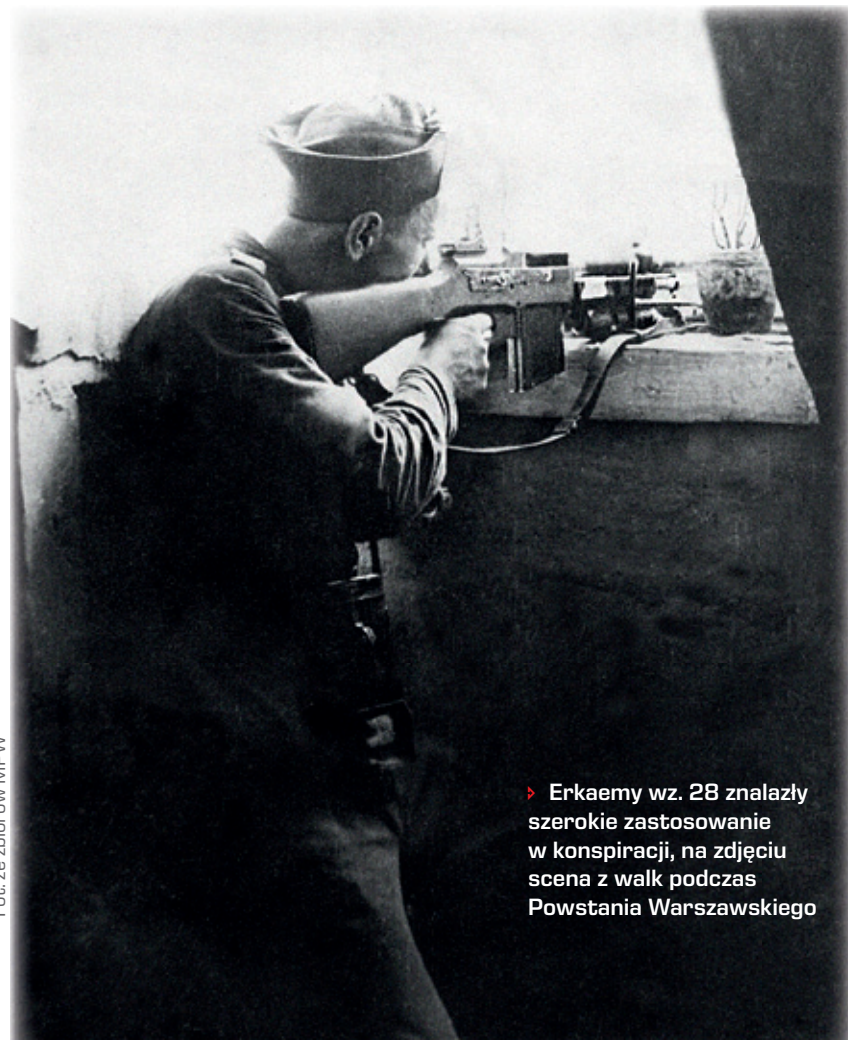
► Partyzanci AK z przedwojennym browningiem

wisku strzeleckim. Doskonale rezultaty dawało połączenie ognia cekaemów i erkaemów, co tworzyło trudną do pokonania barierę, nawet dla przeciwnika dysponującego przewagą w technice bojowej. Erkaemy uzupełniały zazwyczaj zapory ogniowe cekaemów prowadzących ostrzał

flankowy i stanowiły ich osłonę od frontu. Oczywiście, przy niewprawnej obsłudze zdarzało się, że karabiny odmawiały posłuszeństwa, narzekano też na zbyt delikatne magazynki. Dowódca 5. pułku ułanów, płk Stefan Chomicz, tak pisał o naszych browningach: „Celne, ale liczne wypadki zacięć, tak że po 10 dniach walki pułk miał przeważnie niemieckie lkm zdobyczne [zapewne chodzi o MG 34], które okazały się b. dobre i wytrzymałe – zacięć minimalna ilość” (IPMS). Cóż, niemiecki ukaem (uniwersalny karabin maszynowy), zasilany z metalowej dwustupięćdziesięcionabojowej taśmy, osiągający imponującą szybkostrzelność 900 strz./min, i w którym na dodatek zapewniono możliwość błyskawicznej wymiany lufy (trudna do przecenienia zaleta w ciężkiej broni automatycznej), znacznie górował nad naszym magazynkowym browningiem o szybkostrzelności praktycznej do 200 strz./min.

Erkaemów wz. 28 nie zabrakło na żadnym odcinku frontu, wspierały polskich piechurów i kawalerzystów od pierwszych minut wojny. Ukryte w dniach wrześniei kłeski, zasiłyły potem arsenał podziemia. Służyły do końca niemieckiej okupacji, także podczas Powstania Warszawskiego. ■

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historycznowojskowej, współautor książki *Kircholm–Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)



► Erkaemy wz. 28 znalazły szerokie zastosowanie w konspiracji, na zdjęciu scena z walk podczas Powstania Warszawskiego

Fot. ze zbiorów MPW